OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. · Kraków, Piątek 23 Października 1931 r. Nr. 132

STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH STOLICY

W najbliższych dniach może zamrzeć całkowicie życie w Warszawie

Jak zapowiedzieliśmy w numerze wczorajszym strajk urzędników samorządu stołecznego od wczoraj się rozpoczął. Obszerne sprawozdanie z przebiegu strajku znajdzie Czytelnik na stronie 2-giej.

W akcji strajkowej

biorą udział wszyscy pracownicy za wyjątkiem tych, których komitet strajkowy, ze względu na dobro publiczne zwolnił od obowiązku zawieszenia pracy, i drobnej garstki, która nie poddaje się dyrektywom organizacyj zawodowych, a to z tego względu, że urzędnicy ci nie należą do związku. Najpoważniejszy wydział magistratu t. j. finansowy, zrobił wyjątek dla swych kolegów egzekutorów, od których przyjął pieniądze, zainkasowane od podatników onegdaj.

W dniu wczorajszym Komitet Wykonawczy Zw. Zaw. Prac. Samorz.

udzielił obszernej odpowiedzi

prez. Słomińskiemu, na jego list onegdajszy, skierowany do Związku. W liście tym pracownicy stwierdzają, że odpowiedź prezydenta w wielu punktach nie jest konkretną oraz wyjaśniają, że strajk nie jest spowodowany obroną jedynie 6 punktów, wymienionych w piśmie Związku do magistratu, lecz jest

wynikiem stałego, zbyt pobieżnego traktowania spraw pracowniczych

i bez ostatecznego ich rozwiązania. Są rzeczy, które zależą od Rady miejskiej, jak statut emerytalny, pragmatyka służbowa, zasiłki drożyźniane, dlatego pracownicy wysunęli tylko żądania, zależne od decyzji magistratu. List prezydenta nie przewiduje np. konkretnego terminu wypłaty zaległych poborów, a pracownicy z praktyki wiedzą, że

magistrat nie dotrzymuje swych obietnic.

Komitet Wykonawczy dochodzi do wniosku, że

magistratowi nie zależało na zażegnaniu strajku,

a jednak zarząd miasta miał czas do uwzględnienia postulatów pracowniczych i nie może się tłumaczyć, że akcją strajkową został zaskoczony. List kończy się następująco:

„W tych warunkach apel do rozwagi ogółu pracowników bez widomego znaku ze strony magistratu natychmiastowego załatwienia najistotniejszych spraw

nie może znaleźć oddźwięku."

Sytuacja w chwili obecnej przedstawia się w ten sposób, że jeśli strajk urzędników nie będzie w najbliższym czasie zlikwidowany, zostanie on zaostrzony i

i obejmie przedsiębiorstwa miejskie,

które narazie nie biorą udziału w zawieszeniu pracy. Wymieniony jest termin

soboty względnie poniedziałku,

jako wybuchu strajku tramwajów, elektrowni, gazowni, wodociągów i t. p.

Jak to już donosiliśmy,

robotnicy miejscy w każdej chwili są gotowi poprzeć

czynnie urzędników.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prez. Słomiński po poufnem zebraniu magistratu zaprosił do siebie delegację pracowników na dłuższą konferencję, która może zadecydować o losach dalszej akcji strajkowej.

Rząd i społeczeństwo

wspólnemi siłami muszą walczyć z bezrobociem

Przemówienie min. Pracy i Opieki Społecznej Hubickiego na posiedzeniu Senatu

Po przystąpieniu do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Senatu marszałek Raczkiewicz udzielił głosu panu ministrowi pracy i opieki społecznej Hubickiemu, który wygłosił obszerne przemówienie, uzasadniające złożone projekty rządowe, dotyczące sytuacji na rynku pracy w związku z kryzysem gospodarczym. Są to przedłożenia w sprawie ograniczenia czasu pracy, młodocianych i kobiet.

Min. Hubicki oświadcza na wstępie, iż Rząd zdaje sobie sprawę z wagi sytuacji i

przystąpił do przezwyciężenia trudności.

Najwyższym w skutkach objawem kryzysu jest wzrost bezrobocia.

Z zestawień za pierwsze półrocze roku 30-go i 31-go wynika, że największe nasilenie bezrobocia wypadło na miesiąc marzec i objęło w roku 1930 289 tysięcy osób, a

w roku 1931 — 370 tysięcy.

W roku bieżącym więc okres największego bezrobocia przewyższał rok 1930 o 100 tysięcy bezrobotnych. Okres największego spadku bezrobocia wyrażał się w lip w roku 1931 — 255 tysięcy osób, w roku 1931 255 tysięcy osób, czy czyli, że w okresie największego spadku bezrobocia był wzrost w porównaniu z r. ubiegłym o 50 tysięcy

Cyfry te jednakże nie są całkowite, uwzględniają bowiem tylko bezrobotnych rejestrowanych i

nie obejmują bezrobocia na roli.

Równolegle z bezrobociem całkowitem rozwija się

bezrobocie częściowe,

które n. p. w sierpniu roku bieżącego wynosiło w zakładach zatrudniających powyżej 20 robotników przeszło 128 tysięcy osób.

Walka z bezrobociem musi iść jednocześnie w dwóch kierunkach, a mianowicie w kierunku

usuwania przyczyn bezrobocia

i w kierunku złagodzenia jego skutków.

Wychodząc z tego stanowiska należy przeprowadzić zmianę dotychczasowych metod działalności gospodarczych i odpowiednią zmianę w ustawodawstwie społecznem,

połączyć pracę czynników rządowych z czynnikami społecznemi.

W tych kierunkach idą przedłożenia rządowe, które zmierzają z jednej strony do rozszerzenia rynku pracy przez skrócenie czasu pracy oraz zatrudnienie bezrobotnych żywicieli rodzin w miejsce bezrobotnych młodocianych i kobiet.

Po szczegółowem omówieniu złożonych projektów p. minister Hubicki przedstawił plan działania Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia i oświadczył, że Rząd rozporządza tylko ograniczonemi siłami wykonawczemi, których może nie wystarczyć wobec konieczności dotarcia na największej ilości zakamarków, w których mieści się

niedola bezrobotnych

i dlatego Rząd zwróci się z apelem do ludzi dobrej woli, by stanęli z nim do współpracy na najcięższy okres nadchodzącej zimy.

Po przemówieniu min. Hubickiego, senator Rogowicz (B.B.) scharakteryzował pracę Rządu na polu walki z bezdobociem przypominając, że z funduszów skarbowych wydano w roku 1930, 108 miljonów złotych, a

w ciągu 3 kwartałów bieżącego roku 86 miljonów zł.

Nad oświadczeniem min. Hubickiego i referatem senatora Rogowicza rozwinęła się obszerna dyskusja, poczem w głosowaniu **przyjęto wszystkie rządowe przedłożenia.**

Zkolei minister poczt i telegrafów Boerner uzasadniał projekt pożyczki telefonicznej, który również po dyskusji jaka się nad tą sprawą rozwinęła, został przyjęty.

Arcybiskup marjawicki Kowalski ostatecznie skazany

Przy drzwiach zamkniętych toczył się wczoraj w Sądzie Najwyższym piąty zkolei raz, proces arcybiskupa marjawickiego Kowalskiego, oskarżonego o czyny lubieżne w stosunku do zakonnic klasztornych i młodych dziewcząt, wychowujących się w klasztorze, t. zw. „mandolinistek".

Wizja scen Kowalskiego z mandolinistkami, choć już tyle razy opisywana w prasie, budzi i nadal jeszcze niesłabnące zainteresowanie. Kowalski początkowo był skazany przez sąd płocki na 4 lata więzienia i kara ta została zatwierdzona przez [illegible] apelacyjny. Później wskutek skargi obrońców, Sąd Najwyższy skasował skazujące wyroki, polecając sprawę rozpatrzyć jeszcze raz.

Nastąpiło obniżenie kary do 8 lat więzienia, przyczem jeden z sędziów założył sprzeciw za uniewinnieniem Kowalskiego, uważając go za ofairę oskarżenia przeciwników marjawityzmu. W obronie występowali adwokaci Śmiarowski i Szumański. Podczas przemówień ich publiczność z sali usunięto, pozostali tylko czterej duchowni marjawiccy w szarych habitach zakonnych i trenkach na bosych nogach.

Skargę kasacyjną odrzucono i tem samem wyrok w stosunku do arcybiskupa Kowalskiego uprawomocnił się.

GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 8.86 i pół — 8.86 i jedna czwarta. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj tendencja mocniejsza.

Liga Narodów chce zachować pozory

ale nie jest w stanie nic zdziałać w zatarga chińsko-japońskim

W Genewie w dalszym ciągu poszukuje się takiej formy rezolucji, którejby żadna ze stron, ani Chiny, ani Japonja nie odrzuciły, a jednocześnie uratowana zostałaby powaga Ligi Narodów.

Japonja i Chiny odpowiedziały na noty państw, wchodzących do Rady Ligi Narodów. Chiny stwierdzają, że uległy napadowi, sprawę oddały w ręce Ligi, Japonja zaś stwierdza, że okupacja Mandżurji miała na celu tylko obronę interesów japońskich i gotowa jest rozpocząć rokowania z Chinami.

NADAL ROZLEGAJĄ SIĘ STRZAŁY

Donoszą z Mukdenu, że wojska chińskie ostrzeliwały samolot japoński patrolujący wzdłuż linji kolejowej. Samolot rzucił kilka bomb.

BITWA Z BANDYTAMI

MUKDEN (PAT). — Pod Tien - Lin garnizon japoński zetknął się z grupą około 500 bandytów, którzy zniszczyli przewody telegraficzne i telefoniczne. Banda została rozbita, przyczem około 50 bandytów poniosło śmierć.

Premjer Francji na ziemi Stanów Zjednoczonych

Wspaniałe przyjęcie i piękne przemówienia

NOWY JORK (Tel. wł.) W dniu 22 b. m. okręt, wiozący premjera Laval'a przybył do portu w Nowym Jorku. Z chwilą, gdy okręt dobijał do brzegu, rozległ się huk armat. Wśród gromkich okrzyków zebranych tłumów Laval przybył na ratusz, gdzie wygłoszono szereg mów. Premier Laval, w przemówieniu swem, zaznaczył, że będzie się kategorycznie domagał stworzenia silnej organizacji, którąby potrafiła należycie stać na straży pokoju i bezpieczeństwa poszczególnych narodów.

Krążą pogłoski, że prezydent St. Zjedn. Hoover wysunie przedewszystkiem kwestję walki z kryzysem światowym, potem zaś dopiero będzie rozmawiał na temat rozbrojenia.

Korespodent paryski „Daily Herald'u donosi, że Bank Francji wystosował żądanie podwyżki stopy procentowej w Ameryce z półtora na 2 proc. Odstąpienie St. Zjedn. od parytetu złota jest uważane za fakt dokonany, wobec czego sfery finansowe spodziewają się rychłego załamania dolara, co fatalnie odbije się dla całego świata, nie wyłączając Francji.

SKRÓTY

W pogrzebie Edisona w West Orange (Stany Zjednoczone) wzięły udział tłumy publiczności. Obecna była również małżonka prezydenta Hoovera. Zwłoki Edisona złożono na cmentarzu w Rosedale.

—:o:—

Z pośród ciężko rannych ofiar katastrofy w kopalni Mont Cenis (Niemcy) zmarło jeszcze w szpitalu 5 górników.

—:o:—

Wcałej dolinie Lagarino (Włochy) odczuto silne wstrząsy sejsmiczne. Po kilku minutach powtórzyły się wstrząsy, lecz już dużo słabsze.

—:o:—

Sowiecki „Wniesztorg" w Warszawie będzie zlikwidowany

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj wiadomość, że przedstawicielstwo handlowe przy poselstwie sowieckiem w Warszawie tak zwany „Wniesztorg" zostaje zlikwidowany. Przyczyną tego są nieszczęśliwe tranzakcje, jakie zawarł „Wniesztorg" z firmami warszawskiemi, łódzkiemi i t. d. sprzedając im na weksle towary sprowadzane z Rosji, jak: futra, smary, olejki i t. d. Zkolei weksle były żyrowane przez Wniesztorg, a gdy nadszedł termin płatności, firmy nie wykupiły zobowiązań.

Według obliczeń straty „Wniesztorgu" wynoszą przeszło 20 miljonów zł. Dowiadujemy się, że „Wniesztorg" wytoczył zainteresowanym firmom sprawy sądowe, ale nie osłabia to faktu, że w Moskwie miał zapaść wyrok o zlikwidowaniu placówki warszawskiej.

Wyczerpała się cierpliwość głodnych urzędników

Prace magistratu stołecznego wstrzymał włoski strajk

Jak donosiliśmy na stronie pierwszej, strajk pracowników samorządowych Warszawy stał się faktem dokonanym.

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj rano wszyscy pracownicy biur, urzędów i przedsiębiorstw miejskich porzucili pracę, nie opuszczając jednak swych stanowisk. Strajk nosi charakter t. zw. „włoski", to znaczy pracownicy wstrzymują się jedynie od wykonywania wszelkich czynności, mimo, iż pozostają przy biurkach, w okienkach kas i t. p.

NA RATUSZU.

W ogromnym budynku Ratusza warszawskiego ruch niezwykły. Mimo wielokrotnych zapowiedzi do biur przybyły, jak zwykle, tłumy interesantów. Lecz spotyka ich rozczarowanie...

Okienka kas otwarte, lecz kasjerzy ani nie wypłacają, ani nie przyjmują pieniędzy, przed drzwiami wydziałów stoją woźni i uprzejmie informują interesantów, że „dziś biura nieczynne". Na zapytanie, kiedy zostaną otwarte, bezradnie rozkładają ręce.

Dostęp do wszystkich pokojów jest jednak otwarty, wchodzimy więc z nielicznymi ciekawskimi.

Wszystkie miejsca przy biurkach zajęte, lecz pracownicy zamiast wertować akty, załatwiać sprawy, — siedzą bezczynnie, paląc papierosy, dyskretnie... poziewując. Część urzędników prowadzi ożywione rozmowy na tematy strajkowe.

Przysłuchujemy się tym rozmowom.

LITANJA KRZYWD.

Padają słowa ciężkich oskarżeń pod adresem zarządu miasta, słowa, zaprawione goryczą krzywdy niezasłużonej. Niewypłacone pensje, redukcje, niezałatwione sprawy emerytur, pracownicy teatrów bez pracy i chleba...

Długa beznadziejna litanja.

NIEZWYKŁY WIDOK W WYDZIALE PODATKOWYM.

Największy ruch panuje, jak zwykle w wydz. podatkowych. Tu spotyka się licznie, o dziwo... roześmiane, rozradowane twarze! To... płatnicy, którzy przynieśli gotówkę na opłacenie podatków, i wychodzą z tym samym zapasem pieniędzy, który przynieśli.

W BIURACH I PRZEDSIĘBIORSTWACH MIEJSKICH.

Zkolei przenosimy się do innych wydziałów i urzędów magistrackich. Wszędzie akcja strajkowa wpełni. To samo w wydziale technicznym, lombardzie, biurze rozbudowy, wydz. statystycznym i t. d.

Zaglądamy następnie do przedsiębiorstw miejskich. W dyrekcji wodociągów i kanalizacji, biura nieczynne, natomiast cały personel techniczny przy pracy. Podobnie w tramwajach i gazowni.

LEKARZE I NAUCZYCIELE PRZY PRACY.

Od udziału w strajku zwolnieni zostali całkowicie lekarze i personel szpitalny oraz nauczyciele szkół miejskich.

Magistrat czeka i obserwuje

Rozmowa z prezydentem miasta

Po tej „inspekcji" wracamy do ratusza, gdzie p. prezydent inż. Słomiński udziela nam wywiadu na temat sytuacji strajkowej:

— Jaki jest stosunek zarządu miasta do wszczętej dziś ranno akcji strajkowej? — zapytujemy.

— Powodem strajku — odpowiada p. prezydent miasta — jest jakoby niewypłacenie poborów. Stwierdzam jednak, że wszyscy pracownicy od kategorji V wdół otrzymali swe pensje. Dn. 12 b. m.

nastroje strajkowe mogły być zrozumiałe,

lecz dziś uważam, iż są nieistotne.

Pracownicy miejscy znają przecież ciężkie położenie miasta i winni

wykazać większe zrozumienie dla tych spraw.

Samorząd warszawski w obecnej sytuacji może liczyć wyłącznie na własne siły. Od państwa stolica nic nie dostała,

zawiodły też pożyczki zagraniczne.

Pobory urzędnicze musimy wypłacać z bieżących wpływów i dlatego otrzymują je pracownicy z opóźnieniem.

— Czy strajk „włoski" w tych warunkach może być długotrwały?

— Przedewszystkiem

nie uważam tego strajku za „włoski".

Istota takiego strajku sprowadza się do zbyt wolnego wykonywania pracy, do formalizowania każdej czynności w sposób nawet przesadny, my natomiast

jesteśmy świadkami porzucenia pracy.

W tych warunkach, gdy przełożony zwraca się z żądaniem wykonania pewnej roboty, a spotyka się z odmową — następuje pogwałcenie przepisów o pracy.

Nie będziemy z tego faktu wyciągali specjalnych konsekwencyj,

jednakże podobne formy strajku nie powinny mieć miejsca.

Wracając jednak do pytania o długotrwałości strajku, mogę tylko zaznaczyć, iż

magistrat zajmuje obecnie stanowisko wyczekujące i obserwujące.

Jak długo może potrwać strajk — nie umiem odpowiedzieć.

Dość lekceważenia spraw pracowniczych!

mówi przedstawiciel pracowników

Zkolei zwracamy się o informacje do przedstawicieli pracowników.

— Jakie są powody strajku?

— Niewypłacalność poborów...

— Niższym kategorjom zostały podobno wypłacone?

— Nie wszystkim! Naprzykład pracownicy teatralni mają zaległości jeszcze za sierpień. Emerytury. Redukcje jedną ręką, przyjmowanie nowych pracowników — drugą. Niedotrzymywanie obietnic, a nawet podpisanych okólników.

A zresztą inne tak liczne krzywdy, które od dłuższego już czasu wzbierały jak wrzód, aż — pękł. Przy konsekwentnem wprost

lekceważeniu spraw pracowniczych

musiało dojść do ostateczności — do strajku.

— Czy strajk będzie długotrwały?

— Musimy wytrwać do czasu uwzględnienia wszystkich naszych słusznych próśb i żądań.

Bezwzględnie poprzemy akcję!

zapewnia przedstawiciel robotników

Ponieważ zachodzi możliwość, że w razie przeciągnięcia się strajku do akcji dołączą się robotnicy, zwróciliśmy się z zapytaniem do przedstawicieli związków robotniczych, pracujących w przedsiębiorstwach magistratu.

— Związki pracownicze i robotnicze — oświadczył nasz rozmówca znajdują się w tej chwili w ścisłym kontakcie.

Jeżeli zajdzie konieczność

bezwątpienia poprzemy akcję urzędników miejskich.

W tym jednak wypadku oba związki porzucą formę strajku „włoskiego" i

przystąpią do strajku otwartego.

Chcemy jednak wierzyć, że do tej ewentualności nie dojdzie.

— My również wierzymy w to niezachwianie — zakończyliśmy naszą rozmowę.

Kruk.

Zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie

rozpatruje sąd apelacyjny

Głośna sprawa zamachu bombowego na gmach poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej była wczoraj przedmiotem ponownej rozprawy w sądzie apelacyjnym. Jan Polański, bohater procesu, skazany w pierwszej instancji na dziesięć lat ciężkiego więzienia, został sprowadzony na rozprawę z „Pawiaka" i zajął miejsce na ławie oskarżonych.

W sprawie jego zostały wniesione dwie apelacje. Jedna — przez prokuratora Nissensona domagającą się podwyższenia kary, ponieważ zły zamiar zagrażał życiu mieszkańców sąsiedniej posesji i — obrońców, adwokatów braci Hofmokl - Ostrowskich, którzy twierdzą, że cały zamach był fikcją i nic nie groziło ani gmachowi poselstwa, ani okolicznym kamienicom. Urządzenie maszyny piekielnej i mechanizmu zegarowego, było humorystyczne i naiwne.

Ponadto obrońcy podnosili kwestję, że Polański nie może być sądzony przez władze polskie, gdyż jest obywatelem rumuńskim z Czerniowiec, a władze jugosłowiańskie wydały go Polsce nieformalnie, wskutek nieuzasadnionych żądań. Wreszcie, że Polański zamierzał nieszkodliwą demonstrację.

Polański ze swej strony postarał się z więzienia drogą okólną o ekspertyzę akademji górniczej w Leoben (Styrja) w sprawie swego zamachu. Docent chemji orzekł, że zamach był urządzony w ten sposób, jakoby sprawca nie chciał wysadzić gmachu w powietrze, a tylko napędzić ludziom strachu i wywołać panikę, przez spuszczenie w komin, napozór groźnej maszyny piekielnej.

Rozprawa sądowa rozpoczęła się po południu. Na sali sporo publiczności, a wśród niej żona Polańskiego z małem dzieckiem.

Obrońcy na rozprawie wnieśli o wezwanie pyrotechników, o wizję lokalu i złożyli dokumenty, z których wynika, że Polański jest obywatelem rumuńskim. Sam zaś Polański wystąpił z zawiłemi wywodami, kalecząc język polski.

Prokurator Nissenson zażądał oddalenia wszystkich wniosków obrony.

Wieczorem sąd ogłosił przerwę do dnia dzisiejszego i dopiero dziś ogłosi decyzję co do dalszych losów sprawy.

O czem mówią i piszą?

Włoski strajk — Polska bryndza

Pracownicy miejscy coraz głośniej i coraz energiczniej dopominają się wypłaty zaległych pensyj.

— Głodni jesteśmy! — wołają pracownicy.

— Nie mamy pieniędzy! — odpowiada spokojnie prezydent miasta. A tym czasem zawisła nad naszem miastem groźba ciężkiego, smutnego strajku. Narazie mamy strajk włoski.

„Robotnik" przynosi uchwałę delegatów związku pracowników komunalnych.

Czytamy:

> **„Żądania Zw. Urzędników Miejskich są słuszne, ponieważ nieregularne wypłacanie poborów przez Magistrat warszawski doprowadziło pracowników fizycznych i umysłowych do skrajnej nędzy."**

Paskudnie.

•

Teatry miejskie są w dalszym ciągu nieczynne. Panowie, których przywykliśmy widzieć w zbrojnych szyszakach i w hełmach na przedstawieniach operowych, chodzą bez butów, nieogoleni i zdobywają szturmem gabinety dygnitarzy miasta.

„Express Poranny" atakuje wicerezyd. Borzęckiego, który:

> **„Wierzył uparcie, że niema znaczenia, kto prowadzi teatry miejskie, byleby ten ktoś szedł ręka w rękę magistratowi. Usunąwszy dyrektora generalnego i objąwszy bezpośredni zarząd nad teatrami, p. Borzęcki zdołał w ciągu roku ośmieszyć ostatecznie Operę, a teatry dramatyczne pogrążyć w marazmie całkowitym.**

Starożytni Rzymianie, wołali pod adresem swych imperatorów: „Dajcie nam chleba i widowisk!"

I my również wołamy: „Dajcie nam chleba i Węgrzyna!"

Wesoły Kącik

Z ROKU NA ROK.



Dziś imieniny pani Jadwigi. Szczęśliwa i zadowolona czeka na powrót męża z biura.

Obiad przygotowała świątecznie. A jakże, — na deser nawet tort!

Dzwonek. Wchodzi z uroczystą miną małżonek solenizantki, pan Władysław. Całują się długo i serdecznie.

— To dla ciebie Jadziuniu!

— Ach jakie piękne korale! — wykrzykuje zachwycona pani Jadzia i ponownie zawisa na szyi małżonka.

Całują się jeszcze dłużej i jeszcze mocniej.

— Obiad podany — oznajmia uroczyście stara służąca, Marjanna.

Siadają do stołu. Pan Władysław nalewa dwa kieliszki koniaku. Małżonkowie trącają się kieliszkami.

— Twoje zdrowie, najukochańsza żoneczko!

Piją.

— No, dzięki Bogu — mówi pan Władysław, zabierając się z apetytem do jedzenia — w tym roku przyjemniej u nas, niż w zeszłym.

— Pamiętasz — uśmiecha się pani Jadzia — moje zeszłoroczne imieniny?

— Pytanie! Taka kłótnia! O mało co do bójki nie doszło.

— Władeczku — przechyla główkę zalotnie pani Jadzia — no powiedz teraz szczerze, kto miał rację?

— Ja.

— Ty?

— Naturalnie, że ja. Przypomnij sobie tylko o co poszło. Mówiliśmy o kłótni podczas twoich imienin dwa lata temu. Twierdziłaś uparcie, że miałaś wtedy rację.

— Bo ja wtedy miałam rację!

— Nie upieraj się, nie miałaś...

— Władziu, kłamiesz!

— Sama kłamiesz!

— Tak się mówi do żony w dniu imienin? Podły jesteś!

— Jesteś głupia i uparta baba!

— Baba?! Ach, ach!! Słabo mi! Tyran! Grubjanin! Zwierzę!

— Do djabła. Daj zjeść spokojnie! Przestań wrzeszczeć, bo...

— Cooo?! Grozisz mi łotrze?! Masz!

W stronę małżonka leci talerz z kompotem. Pan Władysław nie pozostaje dłużny. Talerze, szklanki, łyżki, noże fruwają po pokoju.

Wpada przerażona Marjanna, ale bojąc się oberwać wraca do kuchni.

— Od pięciu lat jak tu jestem — opowiada siedzącej na łóżku kumie, załamując ręce — rok rocznie ta sama historja!

— I o co się tak biją?

— O co? Rok rocznie o to, kto miał w zeszłym roku rację! A o co poszło na początku, sami już chyba nie pamiętają.

Napoleon Sądek

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Zawracanie głowy! Kundewicz nie zmartwychwstanie, aby cię za to karać — rzekł Jerzy Mirze.

— Nigdy nie łamię danego słowa.

— Więc i od testamentu ks. Górygkiego nie odstąpisz ani na krok.

— Ani na jeden.

— Chcesz przez to powiedzieć, że mi nie ufasz?

Nie odpowiedziała na to. Nalegał:

— ...że roztrwonię to tak samo, jak wszystko dotychczas?...

Milczała uparcie w dalszym ciągu.

Jerzy już nie mógł się powstrzymać. W napadzie wściekłości rzucił się na nią i, potrząsając nią z całej siły, krzyczał:

— Mówże wreszcie! Powiedz choć jedno słowo!...

— Co takiego mam powiedzieć?

— To co ukrywasz przede mną.

Teraz i jej nerwy już nie wytrzymały. I ona krzyknęła:

— Ach tak? Chcesz wiedzieć, co przed tobą ukrywam? Dobrze. Będziesz wiedział. To, mianowicie, że już teraz przejrzałam. Wiem, że nigdy mnie nie kochałaś. Byłam w twoich rękach tylko igraszką. Ożeniłeś się ze mną dla pieniędzy, których i teraz się ode mnie domagasz, ale których teraz już nie wydam na twoją pastwę. Wiem, poco ci są potrzebne. Aby zaraz znów pojechać do Warszawy i rzucić się w wir życia i użycia. Nie opierałabym się temu, jak dawniej, gdyby nie dziecko. Mógłbyś sobie robić, co ci się żywnie podoba. Ale teraz od moich pieniędzy — wara! Sama je nienawidzę i żałuję, że nie spotkał mnie los Stefy, ale teraz mi nie wolno szafować mojem życiem, bo ono należy do mojego dziecka. Aż mnie obrzydzenie bierze, że o marne pieniędze muszę się tak z tobą użerać, bo mam do nich wstręt, do tych przeklętych pieniędzy, dla których ludzie popełniają tyle podłości, świństw, nikczemności!...

Zaczerpnęła zdyszana wzruszeniem powietrza i mówiła dalej:

— ...i zbrodni!... Nie odważaj się nawet więcej wszczynać ze mną kiedykolwiek rozmów na ten temat. Rób sobie, co chcesz, z procentów lub dochodów, bo mnie o to nie chodzi. Natomiast kapitału tknąć nie pozwolę. On już jest nie nasz, lecz naszego dziecka. Taka, zresztą, była wola ks. Górygkiego, a major Poddębny będzie umiał czuwać nad ścisłem jej wykonaniem. Od dziś tylko z nim będziesz miał do czynienia. Ze mną żadnych rozmów na ten temat nie prowadź, bo nie będę ci wcale odpowiadała.

Zbyt wiele kosztowało ją snać to oświadczenie, bo wyczerpana padła bezwładnie na otomanę.

Jerzy nie wierzył swym uszom. Nigdyby nie przypuszczał, że nagle w tej słabej Mirze znajdzie taką niesłychaną siłę oporu. Spodziewał się rozmaitych wyrzutów, nagany, ale był przekonany, że swemi zwykłemi sposobikami ją ułagodzi. Widział, że się omylił straszliwie. To też dyszał wściekłością. Oczy mu nabiegły krwią... Całe szczęście, że nie miał sztyletu pod ręką, bo kto wie, coby się w tej chwili stać mogło.

Wtem przyszła mu myśl... szatańska! Pomysł piekielny... Pomyślał sobie:

— Takaś harda, takaś dumna! Czekaj! Już ja cię upokorzę!...

Syknął zjadliwie:

— Widzę, że bronisz majątku ks. Górygkiego z taką zajadłością, jakby ci się prawnie należał, jakby to był doprawdy twój majątek rodowy, z dziada — pradziada!...

Mira zerwała się z miejsca i spojrzała na niego pytająco... On zaś mówił dalej:

— Nie chciałem poruszać tej sprawy, ale zmuszasz mnie do tego swem zachowaniem się wobec mnie, ubliżając mi podejrzeniami i urojonemi obawami. Ty, która bez powodów i dowodów jesteś dla mnie taka surowa, ty, która tak niemiłosiernie potępiasz moje rzekome grzechy, czy ty wiesz, kim ty właściwie jesteś w starym rodzie magnackim książąt Górygkich, którego majątku bronisz tak zażarcie nawet przeciw mnie, ojcu prawowitemu tego dziecka? Czy ty wiesz, że jeżeli ks. Górycki zostawił ci cały majątek, to albo tylko z litości, albo dlatego, że został haniebnie oszukany!... I to przez kogo?

Zbliżył się do Miry i cisnął jej prosto w twarz:

— Przez kobietę, którą uważasz za najbardziej czystą i nieposkalaną ze wszystkich, której pamięć czcisz, jak świętej... przez twoją matkę!

Słysząc te straszliwe słowa, Mira jęknęła tylko głucho:

— Podł...

I nie zdążyła wyrzec nic więcej, bo Jerzy rzucił się ku niej i zamknął jej usta ręką, wołając:

— Ach, nie wierzysz mi? Doskonale! Przekonaj się więc sama!

Umyślnie widocznie nosił przy sobie list, który niegdyś wykradł księdzu Horzeckiemu i podsunął jej pod oczy, wołając:

— Masz! Czytaj! Przekonasz się!

Chwyciła łapczywie ten list, przeczuwając w nim rozwiązania tajemnicy, która dręczyła ją okrutnie już od tylu lat. Z głębokiem wzruszeniem czytała słowa, zroszone łzami ciężko odpokutowanego grzechu.

I nagle cała przeszłość stanęła Mirze jasno przed oczyma.

Zrozumiała teraz chłód księcia Górygkiego, jego gorycz dla niej, gdy jeszcze była dzieckiem i wreszcie tkliwą serdeczność, jaką ją otaczał w ostatnich czasach. Zapomniała zupełnie o obecności hrabiego. Padła na kolana i wznosząc oczy ku niebu, szeptała w uroczystem natchnieniu:

— Mateńko, matusiu najdroższa, spoglądająca na mnie w tej chwili z niebios!... Spełnię wolę twoją!... Tak, będę odważna!... Tak, będę cierpiała w imię tego, coś ty przecierpiała!... Tak, otoczę czcią i miłością pamięć szlachetnego człowieka, który mnie wychował i dał mi swoje wielkie nazwisko!... I broń mnie, Boże, abym miała ci złorzeczyć, matko naukochańsza!... Pozostaniesz dla mnie zawsze najdroższym skarbem moim, najgorecej umiłowaną mateńka, jaśniejącą mi na wieki w aureoli czci i miłości dozgonnej!...

Z jej oczu polały się strumienie łez, rzęsiście zraszających trzymany wciąż jeszcze w drżących dłoniach pożółkły list, pisany ręką najukochańszą...

Nagle przypomniała sobie o obecności męża... I jakby budząc się ze snu, zawołała:

— Ach, tak... zapomniałam, że ty tu jesteś... Prawda! To ty przecież dałeś mi ten list!... A skąd on się wogóle znalazł w twych rękach? Czy tobie go moja matka zostawiła? Czy księdzu Horzeckiemu? Byłeś wtedy u niego, pamiętam, gdy staruszek umierał.

Tu przypomniała sobie słowa umierającego starca:

— Polecenie... od twej matki, gdy umierała... list... dla ciebie...

I jego okrzyk straszliwy, gdy się przekonał, że tego listu w szufladzie już niema:

— Złodziej!... Podły!...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„W sidłach uwodzicielki"

Należy koniecznie dokonać konfrontacji pomiędzy poszkodowanym z teatru „Bergonje" oraz służbą teatralną z nim, a- ... jest to narazie niemożliwe i musimy czekać, aż opuści szpital, jestem bowiem przekonany, że w łóżku nikt go nie pozna.

Niech się pan w tej chwili skomunikuje z lekarzem naczelnym i zapyta, kiedy będzie mógł opuścić szpital. Należałoby również raz jeszcze zamieścić jego fotografję w gazetach. Może nareszcie zgłosi się ktoś, ktoby mógł udzielić o nim pewnych wiadomości. Przecież musiał gdzieś mieszkać w czasie swego pobytu w Kijowie.

— Niewykluczone jest, panie naczelniku, że przebywał on wraz ze swą towarzyszką na jakiejś „melinie" (mieszkania, gdzie przebywają przestępcy niemeldowani), a wtedy z pewnością nikt się nie zgłosi.

— I to jest możliwe, a nawet pewne, w każdym razie niech pan zamieści raz jeszcze jego fotografję, a przedewszystkiem dowie się pan, kiedy będzie mógł opuścić szpital.

Następnego dnia wszystkie gazety raz jeszcze zamieściły podobiznę aresztowanego. Tym razem uwieńczone to zostało powodzeniem, tegoż bowiem wieczora zgłosiła się do urzędu śledczego kobieta, u której tajemnicza para zamieszkiwała.

Była to wdowa po urzędniku. Zeznała, że około dwóch tygodni temu odnajęła ona pokój umeblowany młodemu małżeństwu. Z fotografji, zamieszczonej w prasie, poznaje ona swego lokatora.

— Dlaczego się pani przedtem nie zgłosiła? — zapytałem.

— Byłam u córki w Fastowie i dopiero wczoraj powróciłam do domu. Dziś rano, czytając gazetę, zauważyłam fotografję i mogę przysiąc, że jest to mój lokator. Wynajęli u mnie pokój i zapłacili za dwa tygodnie zgóry. Byli to bardzo spokojni lokatorzy. Ona prawie wcale nie wychodziła z domu, a on zwykle wieczorem o jedenastej powracał. Tydzień temu on nie przyszedł na noc. Śpię w przyległym pokoju i słyszałam, że je go żona całą noc chodziła po pokoju tam i zpowrotem. Sądziłam, że pokłócili się i ją porzucił. Następnego dnia zapytałam ją, co się stało z mężem. Odpowiedziała mi, że wyjechał na kilka dni. Minęły dwa lub trzy dni, kiedy oznajmiła mi, że otrzymała wiadomość od męża i wyjeżdża również. Zapakowała rzeczy, wieczorem służąca zawołała dorożkę i odjechała na dworzec.

— Jak ta pani wyglądała? — zapytałem.

— Bardzo ładna i elegancka kobieta, lat około trzydziestu.

Podała mi przytem rysopis, który całkowicie zgadzał się z rysopisem podanym przez klucznika.

— Z pewnością zameldowała ich pani? — pytałem dalej.

—Niestety, nie. Zwlekali z tą sprawą z dnia na dzień, oczekując niby dokumentów z domu i ja byłam pewna, że mam do czynienia z przyzwoitymi ludźmi i nie zwracałam na to uwagi.

Nowy zawód — pomyślałem sobie.

— Czy wie pani, że grozi jej surowa kara za przetrzymywanie ludzi bez zameldowania?— zapytałem.— We własnym teraz pani interesie leży podać mi najwięcej szczegółów. Pod danem pani mieszkała para niebezpiecznych przestępców i, o ile nie uda się nam ją odnaleźć i ustalić, jak on się nazywa będzie pani surowo ukarana.

Kobieta rozpłakała się.

— Niech pan naczelnik się nade mną zlituje! Jestem niedoświadczona kobieta i wierzę ludziom. Nigdybym nie przypuszczała, że są to źli ludzie. Co ... tylko niech mi pan daruje.

— Zobaczymy — odpowiedziałem. — Teraz niech mi pani powie po jakiemu oni rozmawiali między sobą.

— Po polsku, a nawet ta pani mówiła mi, że są z Warszawy. Wiem jeszcze, że mu na imię było Janek, a jej Zosia, tak bo wiem do siebie przemawiali.

Było to wprawdzie bardzo mało, ale bądź co bądź miałem już pewne dane.

— Narazie może pani pójść do domu. Przyjdzie pani do mnie po otrzymaniu wezwania, o ileby pani jednak przypadkowo zauważyła na ulicy swoją lokatorkę, to niech pani zawoła policjanta i każe ją zatrzymać.

Prawdę powiedziawszy, nie liczyłem na to wcale, ale czasami przypadek mógł odegrać tu pewną rolę.

— A nie będę miała nieprzyjemności z tem zameldowaniem? — zapytała, stojąc już na progu.

— O tem jeszcze pomówimy. Narazie nic pani powiedzieć nie mogę.

Po odejściu jej udałem się do naczelnika, któremu zdałem relację o otrzymanych wiadomościach. W czasie naszej rozmowy naczelnik otrzymał telefoniczną wiadomość ze szpitala, że aresztowany może już opuścić szpital. Bezwłocznie wysłałem dwóch wywiadowców, by go przewieźli do urzędu. Już godzinę potem został sprawadzony.

— No i cóż, panie Janku, ciągle jeszcze nie chce pan ujawnić swego nazwiska?

Sprowadzony nie odpowiedział ani słowa.

— Ale panna Zosia też nieładnie postąpiła. Pozostawiła pana w więzieniu i wyjechała do Kijowa, by prawdopodobnie poszukiwać nowych wrażeń.

Zerwał się z krzesła.

— Proszę tą panią pozostawić w spokoju. Nie ma ona z tą sprawą nic wspólnego!

— Ah, więc nareszcie przyznaje się pan do znajomości z jakąś panią, czemu pan początkowo zaprzeczał.

Aresztowany spostrzegł, że się zdradził.

— Nic podobnego nie powiedziałem. Zresztą wszelkie pańskie badania są zbyteczne, gdyż ja nic więcej nie powiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: św. Seweryna.
Sobota: św. Feliksa.
Wschód słońca o g. 6.13, zachód 16.29.

Stan pogody:

Dość pogodnie, rankiem miejscami mgły lub opady. Po kilkustopniowym nocnym przymrozku dniem temperatura do 5 st. Słabe wiatry potem miejscowe lub cisza.

Przepowiednie astrologiczne.

Wykorzystać godziny przedpołudniowe, gdyż przyniosą powodzenie zwłaszcza w sprawach finansowych, zawodowych i w protekcji.

Po południu zaś możemy być narażeni na oszustwa, straty, kradzieże.

Unikajmy zatargów i kłótni.

Teatr miejski: „Rabunek u jubilera".

Bagatela: „Tabu".
Swit: „Dwadzieścia lat później".
Corso: „Złote piekło".
Światowid: „Cud wilków".
Uciecha: „Król bulwarów".

Radjo.

Godz. 15,05 Kom. gosp., 15,25 Transmisje z Warszawy, 15.50 Płyty, 16,00 Angielski, 16,20 Odczyt, 16,40 Płyty, 17.10 Odczyt, 17,35 Koncert, 18,50 Rozmaitości, 19,10 Odczyt, 19.25 Program na dzień następny, 19,30 Płyty, 19,45 Transmisje z Warszawy, 23,00 Płyty, 24,00 Hejnał.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kalwaryjska 27.

Smaczne obiady
na maśle
z 2 dań 1.20 z 3 dań 1.60 wydaje
RESTAURACJA POWSZECHNA
Karmelicka 17. Tel. 157-43
Bufet obficie zaopatrzony
Wieczorem koncert muzyki salonowej
Lokal otwarty do 2 w nocy.

BACZNOŚĆ! DARMO spodnie kamgarnowe lub do konnej jazdy otrzyma każdy przy zakupnie ubrania lub raglanu już za 65 złotych tylko w firmie Michał Wortsman, Florjańska 21.

„ŻELAZO"
KRAKÓW, FLORJAŃSKA 34
TELEFON 102-40
poleca wszelkie narzędzia oraz urządzenia kuchenne po cenach zredukowanych

Zdolni energiczni
sprzedawcy gazet mogą się zgłaszać do drukarni Na Gródku 2 (ekspedycja gazety) codziennie godz. 12—1 wpoł. a w niedzielę g. 7 rano.

Odczyt o Kresach Polski.

Polskie Tow. Krajoznawcze urządza dziś 23 b. m. o g. 6½ wieczór w lokalu przy ul. Grodzkiej L. 64 parter zebranie z odczytem p. Dr. Zofji Szybalskiej pt. „Wspomnienia z Polesia i Nowogródzkiego", z ilustracjami fotograficznemi. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Kalosze na zimę.

Białka Wojciech, robotnik, zam. Bernardyńska 8, zgłosił do policji, że skradziono mu z wózka na ul. św. Sebastjana, paczkę, zawierającą 18 par kaloszy męskich wartości 130 zł. na szkodę Centralnej firmy gumowego obuwia przy ul. św. Jana 6.

Strzelił do żony i odebrał sobie życie.

Tragedja separowanych małżonków.

W domu przy ul. Kremerowskiej 14 rozegrała się wczoraj krwawa tragedja, której ofiarą padło życie ludzkie. Mianowicie dozorca domu zawiadomił policję, że w mieszkaniu suterynowem zajętem przez niejaką 22-letnią Stichową, padło w nocy kilka strzałów i słychać było **rozdzierający krzyk kobiety.**

Jak policja stwierdziła, do mieszkania swej separowanej żony Stichowej zapukał wieczorem jej mąż Jan (lat 29) inkasent firmy Fruziński, zamieszkały przy swej matce ul. Zamojskiego 91.

Gdy Stichowa zapytała przez drzwi, kto puka, Stich odrzekł że ma pilny interes. Poznawszy męża po głosie, Stichowa odparła że go nie wpuści. Na to Stich pobiegł na podwórze i tu rozbiwszy szybę okna wtargnął do pokoju, a napotkawszy w ciemnościach żonę, schwycił ją za rękę i ze słowami

„teraz cię zastrzelę"

dał do niej trzy strzały raniąc ją w prawą nogę poniżej i powyżej kolana, poczem czwartym celnym **strzałem w skroń odebrał sobie życie.**

Wezwany lekarz Pogotowia opatrzył rany Stichowej, poczem przybyły na miejsce jej ojciec Władysław Kühner, urzędnik Kasy Chorych w Podgórzu i zam. Smoleńsk L. 26. odwiózł ją taksówką do szpitala św. Łazarza.

Zwłoki Sticha przewieziono trupiarką do Zakładu Medycyny sądowej.

Znaleziono przy zwłokach kartkę pisaną do teścia o treści:

„Panie Kühner, oto owoc twego postępowania, niechaj będzie jeszcze jedna zbrodnia twego rozumowania, jesteś szubrawiec, nie zaznaj nigdy spokoju. Janek".

Straszna tragedja małżeńska wywołała olbrzymie wrażenie wśród mieszkańców ul. Kremerowskiej. Przed domem gromadzą się tłumy publiczności, komentującej w najrozmaitszy sposób krwawe zajście.

Starzec pod kołami taksówki.

Doznał wstrząsu mózgu i złamania podudzia.

Dziś rano wyjechało Pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną, gdzie obok III-go mostu wpadł pod koła pędzącej taksówki 70-letni Wolf Wetstein, znany rzeźnik krakowski.

Nieszczęśliwy doznał wstrząsu mózgu, złamania podudzia, oraz wielu innych kontuzyj na całem ciele.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Arcydziełu Matejki grozi „poćwiartowanie".

Ratujmy słynne płótno naszego mistrza.

Wystawa urządzona przez p. Gutnajera wywołała ogromne zainteresowanie w Krakowie, a zwiedzający podziwiają piękno arcydzieł malarstwa polskiego, oraz wzorzystość i desenie cennych dywanów wschodnich i makat.

Unikatem wśród mnóstwa eksponatów jest wspaniałe dzieło Matejki: „Z dziejów cywilizacji w Polsce". Tak świetne wykonanie obrazu, jak i wzniosły temat kompozycji, powinny skłonić nasze władze szkolne, by umożliwiły młodzieży oglądnięcie tej perły naszego malarstwa.

Podobno wielkiemu temu dziełu grozi niebezpieczeństwo. Właściciel obrazu zamieszkały w Wiedniu, nie mogąc znaleźć kupca z powodu wysokiej ceny na całe płótno, zamierza je „poćwiartować" według 4 fragmentów kompozycyjnych i tak rozdrobniony obraz sprzedać częściami.

Nie powinniśmy dopuścić do takiego wandalizmu, a może znajdzie się wielki mecenas polski, który nabędzie tego białego kruka naszego malarstwa.

Płótno to bezwzględnie powinno pozostać w Polsce.

Estetyczny wygląd Plant

musi być przestrzegany.

Na Plantach naszych znowu tłumy i gwar, bo pogoda jesienna sprzyja pobytowi ludzi wśród pięknego otoczenia zieleni i barwnych kwietników.

Publiczność zasiada wszystkie ławki podziwia piękno przyrody, poczem się posila, a torebki puste i zmięty papier rzuca na ziemię zaśmiecając chodniki. A przecież istnieją kosze do wrzucenia odpadków i śmieci.

Tak być nie powinno. Przecież śmieci i niedopałki papierosów, walające się po ziemi nie podnoszą estetycznego wyglądu plant, a dla obcych stanowią temat do uszczypliwych uwag na temat naszego niechlujstwa.

Każdy Krakowianin powinien dbać o czystość naszych plant i zwracać uwagę osobnikom śmiecącym po chodnikach.

Z Tarnowa.

Wielu bezdomnych oraz rodzin z uboższych sfer Tarnowa znalazło pomieszczenie w barakach znajdujących się na gruntach Ks. Sanguszki. Zarząd miasta zawarł jednak układ z zarządem dóbr Ks. Sanguszki, ze baraki będą opróżnione w przeciągu 3 lat. Magistrat powinien już obecnie starać się o przygotowanie **nowych mieszkań** dla tych wszystkich, którzy na skutek powyższego układu stracą dach nad głową.

W obecności 60 członków — na ogólną liczbę 2800 członków — odbyło się zebranie członków Składnicy Kółek Rolniczych, na którem postanowiono przystąpić do otwarcia konkursu, gdyż uznano niemożność ratowania tej instytucji.

W Tarnowie toczył się proces przeciw groźnemu złodziejowi Ludwikowi Dylągowi. Wprowadziło go na salę rozpraw aż 8 policjantów. Rozprawę odroczono.

Komunikacja w dni zaduszne

Magistrat wydał następujące zarządzenia, co do komunikacji w dni zaduszne.

Zatrzymywanie się pojazdów i automobilów 31 bm. 1 i 2 listopada 1931 odbywać się będzie po prawej stronie jezdni ul. Rakowieckiej.

Zatrzymywanie autobusów odbywać się będzie we wgłębieniu przy bramie cmentarnej.

Powrót do miasta odbywać się ma ul. Rakowicką ewentualnie Modrzewiową i Kamienną.

Wobec urządzenia drugiej bramy w murze cmentarnym od strony Alei Królewskiej, dojazd przed tę bramę odbywać się będzie powyższą Aleją, odjazd ul. Kamienną, postój wzdłuż chodnika i muru cmentarza z wyjazdem w stronę rogatki.

Ruch pieszych w stronę cmentarza odbywać się będzie lewym chodnikiem idąc od miasta a z cmentarza prawym.

Już nadeszły
WIADOMOŚCI KOBIECE
Nr. 7 Cena 10 gr.
WESOŁE WIADOMOŚCI
Nr. 28 Cena 10 gr.
DO NABYCIA W KAŻDYM KIOSKU

Wielka wystawa malarstwa retrospektywnego
oraz dywanów perskich i antyków
ABE GUTNAJERA z Warszawy
otwarta od dnia 18 października b. r. od godz. 10 rano do godz. 7 wieczorem w prywatnych salonach,
KRAKÓW — Florjańska 28, I p. front.

Co mówi Lud?

„Aleja pod Kopcem" niema chodnika.

Mieszkańcy ulicy Aleja pod Kopcem w Podgórzu skarżą się, że w nader ruchliwej tej ulicy, prowadzącej na cmentarz, niema dotąd żadnego chodnika, wobec czego w razie deszczu przechodnie brną po kostki w błocie. Spodziewać się należy, że notatka nasza zwróci uwagę władz miejskich, które niewątpliwie wydadzą odpowiednie zarządzenie celem doprowadzenia tej zaniedbanej dotąd ulicy, do porządku.

Odczyt w W. S. H.

„Liberalizm i samowystarczalność" szósty wykład Powszechnych Wykładów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie p. t. „Wskazania dotyczące poprawy współczesnej sytuacji gospodarczej wypowie Profesor U. J. Dr. A. Benis w sobotę dnia 24 bm. o g. 18 w Auli Wyższego Studjum Handlowego, Sienkiewicza 4.

„Tydzień Oszczędności w Krakowie".

W magistracie odbyło się pod przewodnictwem dyr. Dorawskiego posiedzenie Komitetu obchodu Tygodnia Oszczędności, mającego na celu budzenie w społeczeństwie idei oszczędności. „Tydzień oszędności" rozpocznie się 31 bm.

Aresztowanie uporczywej symulantki.

Od kilku dni pogotowie ratunkowe wyjeżdżało w różne strony miasta do Karoliny Krzak ze Ślemienia, którą zawsze znajdowano leżącą bez przytomności na chodniku.

Wczoraj znaleziono ją znowu rzekomo nieprzytomną na ul. Rękawka. Po przewiezieniu Krzakównej na stację Pogotowia ratunkowego, stwierdzono, że symuluje ona już od kilku dni chorobę, wobec czego policja osadziła uporczywą symulantkę w aresztach.

Obłowił się dolarami.

Policja aresztowała Rubina Markowicza, lat 58, z Przemyśla, jako podejrzanego o kradzież portfelu z 400 dolar. amer. na szkodę Stan. Piotrowskiego urzęd. Banku Rolnego w Krakowie.

„Wesołe Wiadomości"

Nowy numer „Wesołych Wiadomości" już nadszedł do Krakowa. Centralny ten organ śmiechu zawiera początek świetnej humorystycznej powieści „Król Agapit I-szy", wiersze, dowcipy, kawały i artykuły. Do nabycia w kioskach po 10 gr.

„Wiadomości Kobiece".

Już wyszedł Nr. 7 tygodnika „Wiadomości Kobiece". Pismo to przez swoją treść bogatą i poruszanie aktualnych tematów życia kobiecego, jest poprostu rozchwytywane, a czytelniczki nabywają je co tydzień, by mieć komplet wydawnictwa.

„Wiadomości Kobiece" są do nabycia we wszystkich kioskach, w cenie 10 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2